

Mistycyzm kontra Hitler czyli okulary Fritza Gerlicha

24 stycznia 2015

Często chciałam dostać w swoje ręce niemieckie gazety z czasów przed dojściem Hitlera do władzy i zaraz po tym, aby spróbować zrozumieć, co tak naprawdę działo się wówczas w Niemczech. Zastanawiałam się, czy możemy wyciągnąć z tego jakieś pomocne wnioski na nasze czasy. Jednak kiedy pytałam ludzi, czy kiedykolwiek widzieli reprodukcje takich artykułów lub gazet – bądź o nich słyszeli – odpowiedzią było zawsze głucho milczenie. A przecież jeśli założymy, że teraźniejszość w jakiś sposób przypomina czasy Trzeciej Rzeszy Hitlera, przydałoby się mieć jakieś konkretne materiały pisane w tym okresie, które stanowiłyby bazę dla porównań. Jak to się czasami zdarza, niejaki Ron Rosenbaum był również tego ciekaw, choć z zupełnie innych powodów. Przeprowadzał wywiad z ocalałym z Holokaustu, a ten wspomniał o artykule, który zapamiętał z tamtego czasu. Rosenbaum rozpoczął poszukiwania i znalazł o wiele więcej, niż się spodziewał. Odnalazł Fritza Gerlicha oraz Munich Post. Rosenbaum nazwał Fritza i jemu podobnych „Pierwszymi wyjaśniającymi” (First Explainers).

„Myślę o tych bohaterskich antyhitlerowski dziennikarzach z Monachium, którzy w latach 1920 – 1933 (kiedy wielu innych zostało uwięzionych lub zamordowanych) codziennie odważnie podejmowali trud opowiedzenia świata o dziwnej postaci, jaka wyłoniła się z ulic Monachium i stała się przywódcą ruchu, który przejął władzę i zapisał nowy rozdział w historii zła. Moja fascynacja tymi wielkimi i dawno zapomnianymi postaciami, reporterami, którzy jako pierwsi badali polityczne i osobiste życie, przestępstwa i skandale Hitlera oraz – jak ją nazywali – „hitlerowskiej partii”, zaczęła rosnąć, kiedy zacząłem trafiać na ślady ich zmagania z Hitlerem, zagrzebane w przypisach powojennych historyków [...]. Moja fascynacja pogłębiła się, gdy natknąłem się na prawie kompletną kolekcję

strzępiących się i żółknących archiwalnych numerów antyhitlerowskiego Munich Post sprzed siedemdziesięciu lat, butwiejącą w piwnicach archiwów biblioteki Monacensia. Później zostały one przeniesione na mikrofilmy, ale w obcowaniu z tymi rzeczywistymi rozpadającymi się egzemplarzami gazety, nazywanej przez hitlerowską partię „Trującą Kuchnią” (Poison Kitchen), w których Hitler był żywą postacią, było coś takiego, co błyskawicznie i boleśnie pozwalało mi odczuć wściekłą i trudną do zniesienia frustrację Kasandry, jaką musieli czuć dziennikarze Munich Post. Byli pierwszymi, którzy wyczuli rozmiar zdolności Hitlera do czynienia zła – i widzieli, jak świat ignoruje desperackie ostrzeżenia, przekazywane w ich tekstach. Jako dziennikarz czułem jednocześnie rosnący podziw dla tego, co osiągnęli, jak dużo uwidocznili – i zdumienie tym, jak całkowicie zostali zapomniani. Była to pierwsza wytrwała próba głębokiego zrozumienia fenomenu Hitlera, od kiedy tylko zaczął się ujawniać [...]. Wizja Pierwszych Wyjaśniających była wizją kluczowych świadków spektaklu – teraz już straconego – kiedy Hitler stawał się Hitlerem. Oprócz odważnych dziennikarzy i reporterów z Munich Post byli też inni, jak choćby Rudilf Olden, Konrad Heiden, Walter Schaber [...] oraz Fritz Gerlich – obrazoburczy redaktor konserwatywnej antymarksistowskiej i antynazistowskiej gazety „Der Gerade Weg” („Właściwa Droga” lub „Prosta Ścieżka”), okrzyczany dziennikarską nemezis Hitlera za jego życia, teraz już w dużej mierze zapomniany. Gerlich został zamordowany w Dachau za próbę wydrukowania szkodliwego dla Hitlera expose w pięć tygodni po przejęciu przez nazistów władzy i zniszczeniu reszty opozycyjnej prasy. Gerlich – fascynująca postać, cięty swiftian [od nazwiska Jonathana Swifta, angielsko-irlandzkiego satyryka], satyryczne utrapienie Hitlera – miał niesamowity wgląd w rasową dynamikę patologii Hitlera. Jednak ten sceptyczny historyk uwierzył w prorocze moce kontrowersyjnej, prawdopodobnie fałszywej bawarskiej stygmatyczki i odnalazł w niej źródło wiary, która skłoniła go do narażenia życia i postawienia wszystkiego na doprowadzenie do upadku Hitlera za pomocą swojego pióra i

prasy. Miał nadzieję, że ukazaniem do końca prawdziwego oblicza Hitlera, tą jedną finałową historią wstrząśnie społeczeństwem i spowoduje zdymisjonowanie nowo zainstalowanego kanclerza Hitlera przez prezydenta Paula von Hindenburga, zanim będzie za późno. Było to desperackie posunięcie, które się nie powiodło. 9 marca 1933 roku oddziały szturmowe wpadły do siedziby gazety Gerlicha, wyrwały jego najnowszy artykuł z pras drukarskich, a jego samego pobiły do nieprzytomności i zaciągnęły do Dachau, gdzie został zamordowany podczas Nocy Długich Noży, w czerwcu 1934 roku. Natura materiału, który miał opublikować, skutecznie umknęła kartom historii – jedni mówili, że tekst dotyczył okoliczności śmierci pół-siostrzenicy Hitlera, Geli Raubal, w jego apartamencie, inni utrzymywali, że dotyczyła prawdy o pożarze Reichstagu w lutym 1933 roku i zagranicznym finansowaniu nazistów. Jest to jeden z tych ciągów dowodowych, jakie tropiłem do upadłego [...]. Udało mi się odnaleźć w Monachium jednego z ostatnich żyjących kolegów Gerlicha, dra Johannes Steinerja, ponad 90-letniego już emerytowanego wydawcę, który był partnerem w tym przeklętym antyhitlerowskim wydawnictwie Gerlicha, gazecie Der Gerade Weg. Pamięć dra Steinerja o tych okropnych czasach, w szczególności o ostatnich dniach Gerlicha, kiedy wszyscy się zwijali, jest fragmentaryczna. Ale była jedna chwila, jedna klatka w pamięci, którą zachował z przerażającą jasnością przez 60 lat: pamięć o Gestapo i okularach Fritza Gerlicha. Okulary Gerlicha w stalowych oprawkach dla tych, którzy znali go z Monachium, stały się swego rodzaju sygnaturą walecznych dziennikarzy, niemal symbolem jego żelaznej determinacji i czystości widzenia. Ale po roku w Dachau, po tym, jak gestapowcy wywlekli go z celi i strzelili mu w głowę podczas Nocy Długich Noży, zbiry Hitlera wybrały okrutny i mrożący krew w żyłach sposób powiadomienia żony Gerlicha. Jak wspomina dr Steiner: „Wysłali wdowie po nim, Sophie, okulary Gerlicha całe ochlapane krwią” – Ron Rosenbaum, „Explaining Hitler” (książka wydana po polsku w 2001 roku pod tytułem „Wyjaśnianie Hitlera. W poszukiwaniu źródeł zła” – przyp.).

Dla Rosenbauma ten okrutny gest mógł oznaczać potwierdzenie świadomości hitlerowskich zbirów, że Gerlich widział i wiedział za dużo, mógł być „symbolem tego, jak bardzo bliski krąg Hitlera bał się i nienawidził jego wizji, bowiem/za to że przejrzał ich na wylot”.

A teraz, czy zauważyliście coś szczególnie interesującego w powyższym krótkim wspomnieniu Fritza Gerlich, w zakresie kto, gdzie i kiedy? Prawdopodobnie umknęło wam, ale chodzi o ten fragment: „Gerlich, ten sceptyczny historyk uwierzył w prorocze moce kontrowersyjnej, prawdopodobnie fałszywej bawarskiej stygmatyczki i odnalazł w niej źródło wiary, która skłoniła go do narażenia życia i postawienia wszystkiego na doprowadzenie do upadku Hitlera za pomocą swojego pióra i prasy”. O czym Rosenbaum mówi? Jaka „bawarska stygmatyczka”?

Zanim do tego przejdziemy, pomówmy o Fritzu Gerlichu i „Sądzie nad nosem Hitlera” („The Trial of Hitler’s Nose”). W lipcu 1932 roku na pierwszej stronie wiodących monachijskich gazet ukazała się nadzwyczajna fotografia kompozytowa przedstawiająca Hitlera. Próbowałam, bez powodzenia, uzyskać kopię tego wydania – ale udało się to czytelnikowi.

Zdjęcie przedstawia scenę ślubną Hitlera w cylindrze i fraku, ramię w ramię z czarnoskórą panną młodą. Nagłówek brzmi: „Czy u Hitlera płynie mongolska krew?” Okazuje się, że karykatury Hitlera pojawiały się przez lata w wielu opozycyjnych gazetach i na plakatach, ale większość z nich skupiała się głównie na wąsach, grzywce lub przejaskrawianiu rysów twarzy. Ten obraz dużo celniejszym strzałem i na pewno był wyrokiem śmierci dla Gerlich. Opublikowanie tak zjadliwego ataku – a treść artykułu obejmowała znacznie więcej i zadawała głębszą ranę, niż wskazywałoby samo sensacyjne zdjęcie i nagłówek – było aktem wielkiej osobistej odwagi zdesperowanego i przekłętego proroka. W swoim sensacyjnym artykule Gerlich proponuje czytelnikowi zastosowanie „nauki o rasach” dra Hansa Günthera – jednego z ulubionych teoretyków Hitlera w tej dziedzinie, który określił dokładny kształt i wymiar każdej części głowy i

twarzy dla „typu nordyckiego” – do twarzy i głowy Hitlera, a w szczególności do jego nosa. Wykorzystując zdjęcia, Gerlich wykazuje, że Hitler w rzeczywistości nie jest Aryjczykiem, a raczej jest przedstawicielem typu mongoidalnego. Gerlich poszedł dalej, pisząc „błyskotliwą krytykę, która prowadzi do dewastującego wniosku, że Hitler – według ustalonych przez niego samego standardów – nie tylko nie ma aryjskiej fizjonomii, ale także brak mu aryjskiej duszy”.

Rosenbaum pisze: „[Dało to] wielką satysfakcję, że przynajmniej tutaj jeden antyhitlerowski dziennikarz poszedł na całość, chwycił bestię za gardło i dał upust złości i pogardzie, którą wszyscy czuli, zanim ich uciszono. Podejrzewam, że moja fascynacja Gerlichem ma coś wspólnego z tą śmiertelną w skutkach, nie przebierającą w środkach brawurą. Kiedy przegląda się przed- i powojenną literaturę na temat Hitlera i nazistowskich przywódców, w Niemczech i za granicą, z zaskoczeniem konstatuje się, jak mało miejsca zajmuje w niej wyraz otwartej i płynącej z głębi serca nienawiści i odrazy. W przedwojennych tekstach przeważa zniżanie się do poziomu Hitlera, traktowanie go jako zjawisko nie zasługujące nawet na pogardę, a tym bardziej na uwagę. Zamiast przekonywać do konieczności walki z Hitlerem, przedwojenni badacze działali, jakby można było się go pozbyć samymi słowami i pobożnymi życzeniami. Umniejszali go do tego stopnia, że nawet nie był godnym celem dla antagonizmu. Literatura powojenna miała tendencję do umniejszania odpowiedzialności Hitlera w inny sposób. Przy pełnej świadomości jego czynów autorzy argumentowali, że nie można go obarczać odpowiedzialnością, że stały za tym potężne siły, stanowiące falę, która go uniosła [...] Rzadki wyjątek, jakim był Gerlich, dodatkowo uwypukla brak podobnej pasji w ówczesnym piśmiennictwie. [...] Brawurowy, acz nienagannie przemyślany wyraz nienawiści, kryjący się pod powierzchnią satyry Gerlichego [...] był czymś więcej niż tylko wyciem, był ostrym jak brzytwa analitycznym narzędziem, sięgającym serca patologii Hitlera, zanim komukolwiek innemu udało się to

uczynić, zanim było za późno – o ile ktokolwiek by słuchał” – Ron Rosenbaum, „Explaining Hitler”.

W pracy i życiu Fritza Gerlicha odnalazł więc Ron Rosenbaum wzór bohatera. Miał jednak pewien problem. Rosenbaum mówi, że Gerlichem „kierowała jego obsesja Hitlerem, [która zawiodła go] od racjonalności w nieracjonalność”. Dlaczego Rosenbaum postrzega jako „nieracjonalnego” człowieka, który dokonał aktów oporu dziennikarskiego przeciwko Hitlerowi – aktów, które on tak bardzo podziwia, łącznie z ich finałem? Problemem jest „bawarska stygmatyczka”, do czego powoli dochodzimy; proszę uzbroić się w cierpliwość.

Fritz Gerlich urodził się w rodzinie protestanckiej i otrzymał doktorat z historii na uniwersytecie w Monachium. W 1923 roku był już szanowaną i wpływową postacią w ruchu nacjonalistycznym i w związku z tym był wczesnym zwolennikiem Hitlera. Jednak wiosną 1923 roku do jego mieszkania zawitał gość – wschodząca gwiazda prawicowych sił nacjonalistycznych, Adolf Hitler we własnej osobie. Nikt nie wie, co wydarzyło się podczas spotkania, ale wygląda na to, że coś, co zostało wtedy powiedziane, w połączeniu z tym, co później zrobił Hitler, zmieniło Gerlicha w nieprzejednanego wroga. Najwyraźniej Gerlich coś dostrzegł, może „dwa oblicza Adolfa Hitlera”.

Gerlich uformował zgraną grupę kolegów, którzy pracowali najpierw w „Munchener Neueste Nachrichten”, a później z Gerlichem nad jego własną wersją antyhitlerowskiej gazety, Der Gerade Weg. Przez dziesięć lat, od 1923 do 1933 roku, grupa ta była najbardziej otwartym i bezpośrednim centrum antyhitlerowskiego dziennikarstwa wśród konserwatystów w Niemczech. Członkowie grupy Gerlicha, którzy uniknęli aresztowania podczas nalotu w marcu 1933 roku, stali się potem załącznikiem antyhitlerowskiego ruchu, który zakończył się niepomyślną próbą zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku, podjętą przez Clausa von Stauffenberga. Jak pewnie się domyślacie, zostali straceni.

Przejdźmy teraz do Rosenbauma, aby dowiedzieć się o Gerlichu i Neumann: „Ale w późnych latach dwudziestych coś dziwnego się stało z Gerlichem i tą małą grupą. Stworzyli oni niemal niemożliwy sojusz, który stał się źródłem ich wiary, a ta zasilala ich odważną antyhitlerowską kampanię. Gerlich i jego przyjaciele głęboko związali się ze świętą stygmatyczką – bardzo kontrowersyjną i prawdopodobnie fałszywą, mimo to powszechnie czczoną bawarską kobietą, Therese Neumann. Wydaje mi się warte odnotowania, że tak sceptyczny, protestancki, racjonalny historyk, jakim był Gerlich, redaktor pisma nie tolerującego bzdur, ze świdrującym spojrzeniem za okularami w stalowych oprawkach, dał się złapać tej prymitywnej, przykutej do łóżka katolickiej mistyczce, w stosunku do której nawet kościół był sceptyczny [...]. Jeden z gości [Theresy] – arystokratyczny konserwatysta katolicki, hrabia Erwin von Aretin, który ocalał i został powojennym biografem Gerlicha – uwierzył [...] W końcu, po wielokrotnych namowach ze strony swoich kolegów, sceptyczny protestant Gerlich zdecydował się złożyć wizytę stygmatyczce. Ku zaskoczeniu chyba wszystkich, wrócił pod ogromnym wrażeniem. Co więcej, jeździł do niej wielokrotnie, wciągając się coraz głębiej w kręgi tej wieśniaczki, spisywał jej wizjonerskie wypowiedzi i przekładał je na ostrzeżenia i przepowiednie o rosnącym kryzysie w Niemczech. [...] Dr Johannes Steiner, kolega Gerlicha, opisując pierwszy wyjazd Gerlicha do Konnersreuth, o samym Gerlichu powiedział, że był „zeterminowany zdemaskować wszelkie oszustwo, jakie napotka [...] Jeśli tylko będzie się tam jakieś kryło” – Ron Rosenbaum, „Explaining Hitler”.

Faktycznie, bohater Rosenbauma związał się z prawdziwą „channelującą”. Racjonalista Rosenbaum po prostu nie mógł tego przełknąć. Poświęcił kilka akapitów na zapewnienie nas, że Therese Neumann była oszustką i szarlatanką i bez wątpienia Gerlich miał coś z głową, skoro wdał się w ten nonsens. Zapomnijmy, że kontynuował on swoją znakomitą pracę i był jednym z najodważniejszych dziennikarzy, którzy twardo opowiadali się przeciw Hitlerowi. Co więcej, wygląda na to, że

ta „channelująca” była dosłownie inspiracją dla dużej części pracy Gerlicha, a Rosenbaum dokonał imponującej ekwilibrystyki intelektualnej, próbując wmówić innym swoje racje! Jak to możliwe? Rosenbaum nie mógł tego znieść.

Tak się składa, że Therese Neumann raczej nie była oszustką. „Zbadaliśmy dwa okłady stosowane przez Theresę Neumann (T.N.), kobietę która żyła w latach 1898-1962 w Konnersreuth, w Niemczech. Okłady były przesiąknięte krwią ze stygmatów, jakie pojawiły się w piątek na ciele T.N. W owym czasie T.N. cieszyła się dużą popularnością wśród wiernych w Niemczech. Postawiliśmy pytanie, czy krew pochodziła bezpośrednio od T.N., czy też od krewnych, bądź zwierząt. Porównanie sekwencji HV1 i HV2 mtDNA, pozyskanego z okładów, z sekwencjami z próbki referencyjnej, pobranej od kuzynki T.N. ze strony matki, wykazało identyczność. Ponadto otrzymaliśmy profil STR krótkich powtórzeń tandemowych z plam krwi, które były identyczne z profilem STR z zaklejonej koperty. Koperta zawierała list napisany przez T.N. w roku 1930. W związku z powyższym, nasze badanie nie dostarczyło żadnych wskazań, które sugerowałyby manipulację” – Rolf B., Bayer B., Anslinger K., „Wonder or fake-investigations in the case of the stigmatisation of Therese Neumann von Konnersreuth” („Cud czy oszustwo – studium przypadku Theresy Neumann von Konnersreuth”).

Jest pewne, że channelująca Therese Neumann była inspiracją dla jednego z najodważniejszych dziennikarzy w Niemczech w czasach, kiedy Hitler dochodził do władzy. Nawet po zamordowaniu Gerlicha w Dachau krąg sformowany wokół Theresy kontynuował udział w moralnie istotnym oporze przeciw Hitlerowi. To właśnie to mistyczne źródło siły Gerlicha natchnęło jego wnikliwą, chirurgiczną analizę mentalności Hitlera. I to dziedzictwo pozostawił nam po sobie. Na przestrzeni całej historii, od czasów, kiedy nie było jeszcze jakichkolwiek zapisów, ludzie pozyskiwali siłę z mistycznych źródeł. Atak na takie źródła rozpoczął się wraz z dominacją

materializmu. Przerwane zostało połączenie pomiędzy emocjonalną wiedzą o świecie i wiedzą intelektualną. Żyjemy w przerażających warunkach, które są wynikiem tego rozdziału. Duża część ludzkości jest teraz niewolnikiem swojego intelektu. Pojmowanie świata poprzez emocje, intuicję, inspirację, które moim zdaniem są podstawą mistycznych doświadczeń i uczciwego channelingu, omija struktury hierarchiczne, jakie zbudował racjonalny umysł, aby nas uwięzić, czy to w postaci materialistycznej nauki, czy też w postaci potrzeby porozumiewania się z boskością za pośrednictwem kapłanów lub innych jej przedstawicieli. Bezpośrednie połączenie z boskością zostało zabite – musiało zostać zabite.

Dr Steiner wspominał: „Wysłali wdowie, Sophie, okulary Gerlicha, całe spryskane krwią”.

Żyjemy – i możemy umrzeć – z tym dziedzictwem.

Autorstwo: Laura Knight-Jadczyk

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA